Nr. 6. Tarnów dnia 10 lutego 1929. Rok V.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·25 zł. na prowincji 2·50 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń

TREŚĆ:

Socjalizm wrogiem katolicyzmu.

(SAP) Wystąpienie posłów lewicowych w komisji budżetowej przeciw konkordatowi łącznie ze skreśleniem sumy 40.000 zł., przeznaczonej dla Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, jest nowym dowodem wrogiego stosunku naszego radykalizmu i socjalizmu do religji. Nie mogą się socjaliści tłumaczyć względami oszczędnościowymi, bo przecież w budżecie wynoszącym 2¾ miljarda, suma 40.000 zł. jest śmiesznie małym ułamkiem. Zresztą lewica nie waha się podwyższać budżetu o dziesiątki miljonów, gdy chodzi o radykalne reformy. Nie żąda też oszczędności w tych instytucjach opieki społecznej, w których usadowili się socjaliści i wypłacają grube pensje swym działaczom.

O tem stanowisku posłów socjalistycznych powinni się dowiedzieć wszyscy obywatele, ci zwłaszcza, którzy w marcu ub. r. głosowali na listę P. P. S., wierząc dobrodusznie zapewnieniom jej agitatorów, że socjalizm nie walczy z religją. Gdyby nie głosy tych obałamuconych katolików, nie byłoby w Sejmie sześćdziesięciu posłów socjalistycznych. Niestety, wciąż jeszcze nie brak katolików naiwnych, łatwowiernych, nie rozumiejących istotnych celów socjalizmu.

Hasło „religja jest rzeczą prywatną“ wysunęli socjaliści ze względu na masy ludowe, przywiązane do religji. Przywódcy jednak partyj socjalistycznych nie ukrywają swych wrogich uczuć dla Kościoła. Twórca socjalizmu, Karol Marks, oświadczył raz otwarcie, że „socjalizm dąży do uwolnienia sumień robotników od upioru religji“. Inny teoretyk socjalizmu, Fryderyk Engels, napisał: „Wypowiedzieliśmy raz na zawsze walkę także i religji i religijnym wyobrażeniom i mało troszczymy się o to, czy nas ateistami czy jeszcze inaczej nazywają“. A Bebel oświadczył w parlamencie niemieckim: „W zakresie religijnym jesteśmy ateuszami i wraz z Heinem pozostawiamy niebo aniołom i wróblom“

Zdawałoby się, że w ciągu tych kilkudziesięciu lat, które nas dzielą od narodzin socjalizmu, zmieni on swój stosunek do religji, tak, jak powoli pod naporem życia porzucił swój pierwotny pogląd na państwo i kapitał. Atoli tych zmian nie widać. Są coprawda socjaliści, których długoletnia obserwacja życia przekonała, że bez religji żadne społeczeństwo istnieć nie może. Są i w Polsce tacy politycy socjalistyczni, którzy oddają swe dzieci do szkół wybitnie katolickich, nieraz nawet klasztornych. Nie życzą sobie, by ich dzieci były wychowane w duchu moralności „świeckiej“, o którą walczy socjalizm.

Ci jednak, którzy kierują partjami socjalistycznemi we wszystkich prawie krajach zwalczają religję. Austrjacka socjal-demokracja prowadzi wśród robotników żywą akcję za występowaniem z Kościoła. Wszelkim świętom i obrzędom katolickim przeciwstawiają własne, socjalistyczne.

Są i tacy, którzy szczerze myślą o pogodzeniu socjalizmu z chrześcijańsstwem. Ale odrzucają tyle dogmatów, że ich światopogląd wcale nie zasługuje na miano religji. W Niemczech istnieje „Związek religijnych socjalistów“, popierany przez niektórych pastorów protestanckich. W zjeździe ub. roku związek ten usiłował na zjeździe w Manheimie ustalić swój program. Proponowano, by warunkiem należenia do związku była wiara przynajmniej w Boga. I otóż ta nawet propozycja nie utrzymała się! Nawet materjaliści, odrzucający ideę Boga, mogą należeć do tego rzekomo „religijnego“ związku.

W styczniu bież. roku zaczął w Kolonji wychodzić miesięcznik „Das Rothe Blatt der katholischen Sozialisten“ (Czerwone pismo katolickich socjalistów). Pismo to poparli najwybitniejsi socjaliści niemieccy z kanclerzem Müllerem na czele. Ale i w tem piśmie daremnieby się szukało prób pogodzenia socjalizmu z dogmatami katolickiemi. A obawiać się należy, że cała ta akcja będzie zmierzać głównie do odciągnięcia katolickich robotników od organizacyj chrześcijańsko - społecznych. Dla zdobycia większej ilości głosów gotowi socjaliści zmieniać swą taktykę. Gdy są silni, ukazują swe właściwe oblicze.

Dla katolików ostrzeżeniem powinna być Rosja. Okrutne prześladowanie religji w tym kraju trzeba mieć zawsze w pamięci. Jest ono dziełem komunizmu, ale ten komunizm wypłynął z tych samych źródeł co socjalizm. Państwo bolszewickie nazywa się urzędowo Związkiem Socjalistycznych Sowieckich Republik (Z.S.S.R.) A programowa odezwa Marksa, która stała się fundamentem ideologji socjalistycznej nazywa się „Manifest Komunistyczny“. To pomieszanie tych przymiotników „socjalistyczny“ i „komunistyczny“ nie jest przypadkiem. Jest niezbitym dowodem pokrewieństwa socjalizmu z komunizmem. Socjalizm innemi zdąża drogami, ale też jest groźnym wrogiem religji, a szczególnie katolicyzmu.

Nauczyciele wiedeńscy zerwali pęta socjalistyczne.

Rzecz to wszystkim znana, że socjaliści wszelkiemi siłami starają się wciągnąć w swoje sieci nauczycieli, by aby przez nich opanować dusze dzieci. Tak robią socjaliści nietylko u nas, ale i zagranicą. Chcąc opanować nauczycielstwo w Austrji, posłali socjaliści do tamtejszych Związków nauczycielskich swych najtęższych ludzi, a ci jużto terrorem, jużto nagonką i wymyślaniem na prawo i lewo — zdołali wedrzeć się do zarządu związkowego. Opanowawszy zarząd związku nauczycielskiego, socjaliści nie wiele troszczyli się o los każdego nauczyciela, ale za to tak nakręcali swych członków, aby w szkole szła robota socjalistyczna.

Na takim koniku jednak długo się nie pojedzie, bo nauczyciel to nie żaden pionek, ani popychadło, aby się dał popychać lada socjaliście i nakręcać lada płatnemu czerwonemu najmicie.

W Wiedniu socjaliści zagarnęli władzę w związku nauczycielskim. Pięć tysięcy nauczycieli wiedeńskich musiało cierpieć i znosić kajdany socjalistycznej niewoli, którą narzucił socjalistyczny zarząd związku.

Zarząd związku zaprzągł całe nauczycielstwo do pańszczyzny partji socjalistycznej i pchał do walki z religją.

Zaprowadzono niesłychane szpiegostwo, które śledziło każdego nauczyciela i za najmniejsze przejawy protestu — groziło każdemu surowemi karami.

Ale taki ucisk nie mógł trwać długo, w szeregach nauczycielskich rosło wzburzenie, budziła się niechęć do czerwonego zarządu, aż wreszcie przyszły dni porachunku z socjalistycznymi bałamutami.

Dnia 19 grudnia roku ubiegłego zebrało się nauczycielstwo wiedeńskie gromadnie i uchwaliło zerwać ze związkiem czerwonym, który nadużywał zaufania nauczycieli, usiłował nauczycielstwo poniżyć w oczach społeczeństwa a dusze dziecka deprawował i gubił, wprzęgając dzieci do polityki partyjnej i walki z religją i moralnością. Należenie do związku, który knebluje usta nauczycielowi i narzuca mu swe przekonania, uznało zebranie jako wysoce szkodliwe i niebezpieczne i dlatego zebrani jednomyślnie uchwalili wystąpienie ze związku socjalistycznego, a jednocześnie wezwali nauczycielstwo do wstępowania do takich stowarzyszeń nauczycielskich, któreby nie szły na pasku partyjnym.

Na skutek tej uchwały 4245 nauczycieli opuściło socjalistyczny związek, pozostali tylko sami prowodyry.

Tak zrobili wiedeńscy nauczyciele, za to im cześć i chwała!

Bezkarnie pomiatać tem, co narodowi jest najdroższe nikomu nie wolno, a tem bardziej nie wolno tymi, co są wychowawcami przyszłych pokoleń.

O zdrowe kupiectwo polskie.

Na łamach prasy warszawskiej toczy się od kilku tygodni ożywiona dyskusja, w której zabierają głos kupcy i osoby postronne, wypowiadając się, jakim powinien być kupiec w Polsce, aby stworzyć silne podwaliny bytu państwowego. Najbardziej ożywioną dyskusję przeprowadza dziennik „Rzeczpospolita“, poświęcając — zresztą bardzo słusznie — sprawie tej bardzo wiele miejsca.

Z poszczególnych głosów utrwalamy się w przekonaniu, że w Polsce istotnie nie było

dotąd tradycji kupieckiej, bowiem tylko nieliczne placówki handlowe znajdowały się w posiadaniu Polaków, przeważająca zaś większość była monopolem obcych, dorabiających się majątków na ludności polskiej, zupełnie bezradnej, zwłaszcza w b. Kongresówce i Małopolsce.

Polaków, zatrudnionych w handlach u obcych było bardzo niewielu, wielkie zaś firmy polskie o charakterze spółek akcyjnych zatrudniały coprawda Polaków, ale nie dawały im możności wyrobienia się na kupców samodzielnych. Handel drobny opanowany był przeważnie przez obcych, jeżeli uwzględnimy, że zwykłych kramików straganiarskich lub sklepików, nawet na najbardziej ruchliwych ulicach wielkich miast b. Kongresówki lub Małopolski nie można było traktować, jako handel poważny. Do handlu takiego brali się najczęściej ludzie, nieposiadający wyszkolenia kupieckiego, żądni nadmiernych zysków i tem też należy tłumaczyć wiele rażących niedomagań, zarówno w samem prowadzeniu takich placówek, jak również w traktowaniu nabywców.

Znacznie lepiej przedstawiała się sprawa kupiectwa polskiego pod zaborem pruskim: tam Polacy garnęli się do handlu, pracując bądź w wielkich firmach obcych, bądź też stwarzając własne, mniejsze placówki. Dzięki temu z chwilą ustępowania Niemców z Wielkopolski, Śląska i Pomorza prawie wszystkie większe i mniejsze przedsiębiorstwa przeszły w ręce polskie i prowadzone są — jak dawniej — wzorowo, stanowiąc jedną z najpoważniejszych po rolnictwie podwalin bytu gospodarczego Rzeczypospolitej.

Kupiectwo w b. zaborze pruskim posiada też kilkanaście wzorowo urządzonych szkół handlowych, oraz szkoły dokształcające dla młodzieży kupieckiej, jednakże stałe postępy w gospodarce polskiej i tworzenie wciąż nowych placówek, wymagają też nowych zastępów młodych kupców, wobec czego istniejące szkoły już nie wystarczają obecnym potrzebom. Ale i na to znalazło kupiectwo w b. zaborze pruskim dobre wyjście, tworząc potrzebne placówki wiedzy.

Ten rozmach kupiectwa Polski zachodniej obudził drzemiące dotąd kupiectwo w b. Kongresówce i Małopolsce, gdzie dotychczasowa ilość szkół zawodowych nie wystarcza, a istniejące jeszcze przed wojną znane uczelnie w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Lublinie — są przepełnione i zachodzi potrzeba tworzenia szkół nowych, aby móc sprostać zadaniu, jakie ciąży na społeczeństwie polskiem, jeśli chce dać silne podwaliny gospodarcze odradzającemu się państwu polskiemu.

Dyskusja, przeprowadzana w prasie stołecznej, będzie niewątpliwie miała dodatnie wyniki dla kupiectwa wogóle: przedewszystkiem więc stworzyć będzie można istotnie zdrowe kupiectwo, które zajmie w przyszłości placówki, pozostające dotąd jeszcze w posiadaniu obcych, oraz rozwinie się poważnie to, co już kupcy polscy posiadają, a prowadzą jeszcze niezbyt racjonalnie, często nie uzględniając potrzeb i wymagań nabywcy.

Z radością więc powitać należy fakt zapoczątkowanej akcji czołowych przedstawicieli kupiectwa polskiego w stolicy, oraz prawdziwie życzliwe poparcie prasy, gdyż współpraca ta wydać może obfite owoce dla całego narodu.

Groźne objawy u naszej młodzieży szkolnej.

Kiedy w październiku ubiegłego roku rozrzucono ulotki komunistyczne po podwórzach zakładów szkolnych i wychowawczych, nikt nie przypuszczał, że zbrodnicza ręka sięga naprawdę po naszą młodzież szkolną. Uważano to powszechnie za głupi i nieudały wybryk komunistów z zewnątrz. Tymczasem wyniki dochodzeń policyjnych z ostatnich dwóch tygodni wykazały, że komunizm usiłuje opętać młodociane umysły i dusze, że więc wychowawcy nasi muszą zwrócić baczniejszą uwagę na młodzież im powierzoną.

A przedewszystkiem na stancje studenckie. Uczniowie szkół średnich mieszkają po różnych norach i zakamarkach, byle było taniej, u podejrzanej wartości moralnej opiekunów i tam zarażają się gangreną antyreligijną, antynarodową i antypaństwową. Należałoby więc zlustrować wszystkie stancje studenckie, znieść nieodpowiednie i podejrzane. Dobre stancje to połowa zdrowia fizycznego i duchowego młodzieży.

A potem rodzice i wychowawcy muszą zwrócić baczną uwagę na towarzystwa, w jakich się uczniowie obracają. Tem się pocieszać nie można, że uczeń szkoły średniej przestaje z „akademikami“, lecz trzeba wiedzieć, jakimi są ci akademicy.

Widzimy niestety, że w dobie niewoli mieliśmy akademików o gorącym sercu dla sprawy narodowej, oddanych pracy w różnych instytucjach społecznych. Obecnie cały szereg towarzystw skazanych jest na wymarcie. Nie odradzają się młodzieżą. Wielka część młodzieży szkolnej nie umie cenić zdobytej wolności Ojczyzny, skoro coraz to słyszy się, iż wśród niej znajdują się sprzedawczyki i zdrajcy swego narodu i państwa na rzecz bolszewizmu.

Ideały religijne, ideały wieszczów narodowych powinny przepełniać dusze młodzieży naszej ze szkół średnich. Młodzież szkół wyższych powinna obok pracy naukowej przysposabiać się na przyszłych pracowników i obywateli, którzy sławę i wielkość przyniosą Ojczyźnie, nie hańbę i niewolę bolszewicką. Wprawdzie takich regeneratów jest mało, ale dużo, bardzo dużo, za dużo jest młodzieży obojętnej na sprawy społeczne, na sprawy Ojczyzny.

Społeczeństwo to widzi i boleśnie odczuwa i stąd ta obojętność dla potrzeb młodzieży akademickiej. Nie pomagają odezwy, bo nie widać ducha, bo młodzież dzisiejsza żyje, jakby nie miała zastąpić swych starszych poprzedników, żyje przeważnie jakby obca w obcem społeczeństwie.

Słusznie zauważa p. K. w „Tygodniku żydowskim“: „Miejsce dawnego idealizmu zajął do hipertrofji posunięty materjalizm, objawiający się w haśle epikureizmu: „żyć i używać“.

To pisze nie klerykał — jakby ktoś chciał powiedzieć — ale liberał—sjonista. I pisze tak trafnie dalej:

„Dancingi, bale, kabarety, zabawy — oto nowa maksyma życiowa dzisiejszych młodych ludzi.

Miejsce pełnej poświęcenia pracy, niespożytej energji, zajęła inercja, bezczynność i indyferentyzm“.

I nawołuje ten żyd-obywatel, sjonista młodzież żydowską do ocknienia się z tego letargu.

I naszą młodzież trzeba wołać do powstania z wygodnych pościeli, gdzie „ciało i dusza mdleje“. A dodać tu trzeba, że żaden sport, żaden trening muskułów nie zastąpi siły i wartości ducha.

Zadaniem starszego społeczeństwa jest otoczyć troskliwą opieką swe młode pokolenie, aby zostało wychowane dla dobra Ojczyzny, ale młodzież z drugiej strony musi uszanować tę ojcowską rękę społeczeństwa starszego, musi zrozumieć, że jest młodzieżą dopiero, że więc musi być prowadzoną, że za opiekę i ofiary społeczeństwa starszego należy się wdzięczność w formie zaprawiania się do życia obywatelskiego w istniejących organizacjach. Nie wyklucza to możności wniesienia tam reform. Ale, aby reformować trzeba mieć „serce i patrzeć w serce“ i trzeba czuć się współodpowiedzialnym ze starszym pokoleniem na przyszłość.

Ze spraw miejskich.

W zeszły czwartek odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, pierwsze po uchylonem przesileniu, jakie groziło Magistratowi i Radzie.

Znowu na początku posiedzenia p. Burmistrz zapewniał Radę, że komisarza nie będzie, lecz że odbędą się wybory, w co oczywiście trudno już wierzyć.

Interpelowali ks. pr. Lubelski w sprawie konieczności wzięcia udziału przez miasto w wystawie poznańskiej, r. Piku! w sprawie kradzieży na placach targowych, r. Muniak w sprawie podatku wodociągowego, r. Ciołkosz w sprawie wyborów do Kasy Oszczędności.

Uchwalono podwyżkę opłaty na cele czyszczenia miasta od właścicieli nowobudowanych domów, obniżenie podatku od placów niezabudowanych z 300% do 100%; zaciągnięcie pożyczki na zakupienie autobeczkowozu dla straży pożarnej; zwrot czesnego za dzieci szkolne pracownikom miejskim tylko od X grupy płacy w dół; wybrano komisję budżetową i udzielono Tow. Muzycznemu odczepne t. j. niby zapomogę w wysokości 100 zł.

Sprawo wymiaru podatku za place niezabudowane wywołało dłuższą dyskusję. Okazuje się, że Rada zbyt pochopnie uchwaliła tę wygórowaną wysokość, że nieostrożnie oddała Magistratowi wykonanie tej uchwały bez uchwalenia statutu szczegółowego i że nastąpił szereg nadużyć przy wymiarze, tak iż Stowarz. właścicieli nieruchomości musiało wnieść pro-

Dom przyszłości.

(Dokończenie).

Natychmiast rozlega się w całym pokoju słyszalny głos osoby, która dzwoniła. Pani, nie odrywając się od zajęcia, może rozmawiać, jak gdyby osoba ta była obecna przy niej, tem bardziej, że równocześnie, na płycie, znajdującej się ponad aparatem, pojawia się obraz rozmawiającej.

— Ach, to ty Mary. Bardzo się cieszę widząc cię zdrową.

— Chciałem ci właśnie powiedzieć, że chcę dziś uczcić moje przyjście do zdrowia i prosić cię, abyś przyszła do nas na lunch. Będzie jeszcze parę osób. Ale przyjdź wcześniej, pomożesz mi przygotować to i owo.

— Przyjdę za godzinę, bo mam dziś wielkie pranie, więc muszę się najpierw z tem uporać.

— Zatem czekam.

— Do widzenia.

Wielkie pranie, to przekleństwo każdej gospodyni; w owym domu w Londynie jest poprostu zabawką. Bielizny liczyć nie trzeba, bo jej nikt nie ukradnie. Wkłada ją się do maszyny, w której uprzednio rozpuściło się w wodzie odpowiednią ilość proszku mydlanego i włącza się kontakt. Maszyna działa sama, reguluje dopływ gorącej i zimnej wody, pierze, płócze, krochmali, wyżyma i suszy, a potem podaje suchą bieliznę dalej, swojej koleżance — maszynie, która ją magluje i prasuje. Wszystko to odbywa się cicho i szybko, bez niszczenia bielizny. Pani, przyszedłszy do domu z przyjęcia u przyjaciółki, zastanie wszystko gotowe i będzie tylko potrzebowała schować sprasowaną i lśniącą „jaśniej słońca“ bieliznę do szafy.

Przed wyjściem jednak musi jeszcze przygować obiad. W oddzielnych maszynach obierają się jabłka na kompot, oczyszczają się jarzyny, gniecie się ciasto na kluseczki. Następnie nastawia się wszystko na kuchnię, która sama reguluje temperaturę. Pozatem każde naczynie zaopatrzone jest w automatyczny bezpiecznik, tak że ani pieczeni, ani puddingowi nie grozi żadna katastrofa i małżonek, gdy zjawia się na obiad, nie będzie miał powodu do narzekania, że coś jest przypalone, lub niedogotowane.

Wieczory, o ile małżeństwo spędza je u siebie, są urozmaicone domowym kinematografem, audycją radjową, lub koncertem fortepianowym.

Lamp w domu tym niema, a światło z niewidzialnego źródła płynące, napełnia równomiernie cały pokój i jest tak urządzone, że można mu nadać dowolny kolor, zależnie od nastroju, który pragną wywołać. W podziemiach domu znajduje się garaż, z urządzeniem do automatycznego zmywania i polerowania samochodów. Na dachu przewidziany jest plac do lądowania dla prywatnej awionetki właściciela. Ogrzewanie elektryczne.

Przed udaniem się na spoczynek, pan, albo pani domu musi jeszcze tylko za pomocą elektrycznego urządzenia, znajdującagago się w sypialni, zamknąć okiennice i zapuścić kotary, nastawiwszy poprzednio aparat, który o żądanej godzinie otwiera je znowu i budzi śpiących uderzeniem gonga.

Czytelnik, a zwłaszcza czytelniczka, sądzi zapewne, że to jest opis zmyślony. Do pewnego stopnia tak. Istnieje jednak pewien dom w Londynie, który posiada większość opisanych wyżej urządzeń. Jest to »dom przyszłości«, wzniesiony na tamtejszej wystawie mieszkaniowej, z inicjatywy dziennika »Daily Mail«.

Z „Kraju“.

test przeciw temu do Województwa i że na skutek tego protestu Magistrat wspaniałomyślnie spadł z 300% na 100%.

A opowiadają takie fakta dokoła wymiaru tego podatku.

Funkcjonarjusze zajęci mierzeniem placów sprawowali tę czynność bez zgłoszenia się u właścicieli.

Mierzyli skrupulatnie pola, ogródki, podwórza i taksowali wszystko jak parcele położone przy ul. Krakowskiej.

I tak przy drodze na Piaskówkę na 1½ morgowe pole (za domami) naznaczono podatek w wysokości 300 zł., gdy dzierżawa tego pola może dać maksimum 100 złotych.

Rada uchwaliła zakupić drugi autobeczkowóz. Chwalebne to. Automobilizacja straży przyczyni się do pospiesznego przyjścia z pomocą w razie pożaru — ale w lecie; w zimie nie. Bo gdyby tak pożar teraz wybuchł przy której z ulic, to najpierw trzebaby szukać hydrantów, zawalonych lodem i śniegiem. Ale może strażacy miejscy są wyćwiczeni w geografji hydrantów tarnowskich, tak że i podczas nocy trafi każdy do hydrantu? Może być.

Podobno istnieje sposób, by hydranty i z pod śniegu wyzierały na świat czarnemi ślepiami. Wartoby popróbować tej sztuki w Tarnowie. Może się kiedy przyda.

Ciekawe też jest, kiedy ta garstka robotników miejskich zbierze śnieg z główniejszych ulic Tarnowa; bo przedmieścia nigdy się tego nie doczekają. Albo — kiedy na przestrzeni od ul. Kolejowej do Bandrowskiego usunie miasto lód z chodnika. Piasek nie pomaga, ludzie się wywracają ku uciesze Magistratu, a właściciele domów musieli już dawno lód z chodników usunąć.

Magistrat uchwalił budżet. Jak co roku tak i teraz wstawił na budowę szkoły im. Hoffmanowej na Strusinie 200 tyś. złotych. Tak, tak — będzie szkoła, jak miasto dostanie tę pożyczkę, której się nie spodziewa. Ale ważniejsza i pilniejsza jest łaźnia, na którą preliminowano 300 tyś. złotych. Dzieci mogą jeszcze kilka lat poczekać, byleby starzy mieli się gdzie i tanio wykąpać. Albo taka hala targowa jest jeszcze ważniejsza.

Ale nie żartujmy. Jak miasto dostanie pożyczkę 4 miljonów złotych, to podobno wszystko odrazu zbuduje.

Dookoła nowego cmentarza.

Że nowy cmentarz leży daleko, na krańcach miasta, to prawda. Ale i to prawda, że nigdzie cmentarzy nie zakładają w środku miasta, ani w części najpiękniejszej, ale na peryferjach.

Pod Chyszowem było za daleko i teren zbyt nisko położony. Na Grabówce, tam gdzie przed wojną stała prochownia, także daleko i w dzielnicy żydowskiej. Na polach strusińskich, za filją dworca kol., po lewej stronie toru kolejowego do Pleśny też daleko i dostęp fatalny. Na Pogwizdowie obok cmentarza ubogich — daleko i hyclówka, a więc — nigdzie? A tu na starym cmentarzu absolutnie już grzebać nie było można.

Ale najdalej mają na nowy cmentarz z Rzędzina, Gumnisk, Tarnowca i z Klikowy. Wprawdzie Klikowa leży najbliżej cmentarza, ale od strony wsi niema na cmentarz dobrej drogi. Graniczna dróżka jest bardzo błotnista; tylko latem i to w czasie posuchy można przejść tamtędy jako tako. Dlatego klikowianie muszą z pogrzebem na nowy cmentarz przechodzić naokoło, ulicą Tertila (Lipową).

Słuszne więc są starania Klikowej o osobny cmentarz, a Rzędzina i Gumnisk o osobny, wspólny. Tylko że Klikowa pod cmentarz daje grunt, a Gumniska i Rzędzin czekają na darowiznę ks. Sanguszki.

Podziękowanie.

Komitet Obywatelski kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i Śląska, składa niniejszem serdeczne podziękowanie Tym Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia kolonji letniej dla dzieci ze Śląska, w Ryglicach obok Tuchowa a w szczególności:

Województwu krakowskiemu, Magistratowi m. Tarnowa, Miejskiej Kasie Oszczędności w Tarnowie, Towarzystwu Szkoły Ludowej, Dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego, Urzędnikom Banku Polskiego i Stowarzyszeniu Kupców w Tarnowie, za przyznanie znaczniejszej subwencji, wszystkim P. T. Panom Naczelnikom gmin powiatu tarnowskiego, za zajęcie się zbiórką jaj na wsi i sprzedażą tychże na powyższy cel, a Przewielebnym Księżom Proboszczom i P. T. Kierownikom szkół, za słowne poparcie tej akcji.

P. T. W. P. Szancerowi, Dagnanowi i Drabikowi za mąkę, Komendzie 5. p. strzel. kon. za podwody, Zarządowi Internatów św. Józefa i św. Stanisława za wypożyczenie łóżek a Przewielebnym S. S. Służebniczkom za wypożyczenie łóżek i naczynia.

Nadto składamy podziękowanie Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi Janowi Wyrwie z Ryglic, JWPanu Zarembie-Cieleckiemu, właścicielowi dóbr Ryglice i Kierownikowi tamtejszej szkoły WPanu Wirtlowi, za opiekę i pomoc z jaką spieszyli we wszystkiem zarządowi kolonji.

Równocześnie zaznaczamy, że ogólna kwota zebrana na urządzenie kolonji wynosiła zł. 2131·03 gr., z darów w naturze było 85 kg. mąki i 1. sąg drzewa. Z zebranych pieniędzy wydano zł. 2077. 58 gr. pozostaje zatem zł. 53. 45 gr. umieszczonych na książeczce w Miejskiej Kasie Oszczędności.

Na kolonji kosztem komitetu przebywało 39 dziewczynek przez 4 tygodnie. Wszystkim przybyło na wadze przeciętnie po 3 kg., wracały zatem do domu zdrowe, zadowolone, stając się w ten sposób łącznikiem zacieśniającym spójnię między Śląskiem a resztą naszej Ojczyzny.

Uważając z powyższych względów akcję komitetu za bardzo ważną dla dobra Państwa, komitet ma zamiar przekształcić się w stały komitet powiatowy jako filja Związku obrony Kresów Zachodnich, którego główną siedzibą jest Poznań, spodziewając się wydatnego poparcia społeczeństwa w tej akcji przez liczne zapisywanie się na członków. KOMITET.

To, to dla robotnika najważniejsze.

Wielkie zagadnienie sprawy robotniczej ulega ciągłemu rozwojowi, a gdyby nie jednostronne ujmowanie tej sprawy przez zwrócenie uwagi jedynie na stronę ekonomiczną a właściwie na płacę, z pewnością takie zagadnienia, jak higjena pracy, organizacja pracy, energja wytwórcza robotnika i duchowe podniesienie pracowników fizycznych, znalazłyby dokładniejsze uzasadnienie i zastosowanie.

Wciągnięcie tych spraw do całości poprawy życia robotniczego posunęłoby sprawę znacznie naprzód i dałoby chrześcijańskie rozwiązanie tego ważnego problematu w myśl wskazań wiekopomnego Leona XIII.

Poczynania w tym kierunku idą, dowodem czego był kongres międzynarodowego związku ulepszenia warunków pracy w Barveno. Apolityczny charakter zjazdu pozwolił głębiej ująć naukowo organizację pracy.

Celem zjazdu było propagowanie zasady o konieczności ulepszeń higjenicznych i zdobycie wpływu na podniesienie duchowego stanu robotnika.

Zwrócenie uwagi na rodzinne życie robotnika jest wielkiej wagi. Szkoda tylko, że w całym planie naukowego ujęcia sprawy brak należnego miejsca dla religji i jej rozwoju wśród mas szerokich, którym przymus socjalistyczny narzuca bezreligijność.

Religja w życiu robotnika to nie tylko pobudka do dążenia do celu życia do nieba, ale to dźwignia steranych sił fizycznych i duchowych, źródło energji życiowej, ostoja w trudnej walce o byt.

Prawda i życie to mówią. Nasz robotnik potrzebuje strawy, konieczną mu nauka, brak higjeny go zabija, ale religja musi opromienić jego szare życie. Robotnik winien więc pracować nad duszą swoją i przez miłość Chrystusa podnieść swą wartość.

Chrześcijański żyd.

Podawał „Nasz Głos“ w roku zeszłym wysiłki Stow. „Przyjaciół Izraela“ zagranicą celem pozyskania Żydów dla wiary katolickiej. Podawał również, że niedawno i w Polsce powstało podobne stowarzyszenie.

Aby nie powiedziano, że piszemy przesadnie — przytoczymy tu, co sjonistyczny „Nowy Dziennik“ krakowski pisze o akcji misjonarskiej wśród Żydów w Polsce.

„Oto niedawno ukazała się książka pt. „Chrześcijańskiego Żyda — wspomnienia, łzy i myśli“.— W książce tej rozwija autor myśl stworzenia grupy tzw. chrześcijańskich Żydów. Wedle jego twierdzenia, Żydzi powinni zachować swój język, obyczaje, strój (i oczywiście narodowość) a tylko spełniać przepisy kościoła katolickiego... Obecnie okazuje się, że książka ta była tylko wstępem do wznowionej agitacji misjonarskiej. Jak bowiem słychać, niektórzy duchowni katoliccy zaczynają uczyć się języka żydowskiego, aby móc w języku tym przemawiać do młodzieży żydowskiej i agitować wśród niej na rzecz katolicyzmu.

Praca misjonarska duchowieństwa polskiego już się rozpoczęła a kierują nią wychrzci ze znanych rodzin asymilatorskich w Warszawie.

Niektórzy z tych wychrztów, prowadzących obecnie agitację misjonarską, są nawet popularni w kołach żydowskich, które jakoś nie okazują dość odporności wobec renegatów. Wychrzci ci wyjeżdżają z duchownymi do miast, szczególnie na kresach, rozpowszechniają literaturę misjonarską i prowadzą bardzo intensywną działalność“.

„Nowy Dziennik“ kończy tę notatkę przestrogami w stronę Żydów, nazywając tę akcję misjonarzy katolickich niszczycielską dla sjonistów.

Ciekawe jest rozumowanie sjonistów. Według nich Żyd wychrzczony jest już przepadły dla narodowości żydowskiej. Według nich Żyd może wyznawać tylko religję mojżeszową. Dlaczego? Przecież są Niemcy, Francuzi, Anglicy, Japończycy a nawet Polacy różnego wyznania, a mimo to są dobrymi obywatelami swej ojczyzny i obrońcami swej narodowości. Dlaczegóżby nie mogli istnieć Żydzi narodowcy lub sjoniści, wyznający religję katolicką lub wogóle chrześcijańską?

Czyżby sjoniści, zalecający wszystkim liberalne odnoszenie się do innych przekonań religijnych, w odniesieniu do swego narodu nie umieli być mniej konserwatywnymi i mniej nietolerancyjnymi?

Z Towarzystwa Muzycznego.

Po okresie stagnacji nastąpił okres wzmożonej pracy. Trzy oddzielne sekcje Tow. Muzycznego pracują nieustannie, aby w potrzebie godnie wystąpić.

I tak mierząc na bliższą metę: sekcja śpiewacza i orkiestralna przygotowują się do występu na Akademji „Rodziny Żołnierskiej“. Sekcja teatralna odbywa próby 3 aktowej komedji Grzymały-Siedleckiego p. t. „Spadkobierca“, która już z powodzeniem była grana na wszystkich zawodowych scenach polskich.

„Boże Narodzenie“ było wystawione cztery razy, a mianowicie dwa razy dla publiczności, raz dla wojska, raz dla młodzieży szkolnej.

We środę, 6 b. m. odbyła się w Tow. Muzycznem wieczornica dla członków Tow. i ich rodzin, w której wzięło udział przeszło 100 osób. Podczas wieczornicy wręczył prezes Tow. p. Kopf po odpowiedniem przemówieniu dyrygentom chóru i orkiestry (p. dyr. Orzechowi i por. Ciapskiemu) honorowe batuty, symbol ich pracy kierowniczej. Obaj dyrygenci odpowiedzieli rozrzewnieni. Słowa ich tchnęły miłością dla pieśni i muzyki i chęcią służenia ofiarnie Tow. Muzycznemu. Przemawiał także p. Layer jako inicjator wręczenia batut. Nastąpił szereg „niech żyje nam“, odśpiewanych na cześć zasłużonych członków Tow. przez wszystkich obecnych, poczem chór Tow. odśpiewał kilka pieśni. Po wieczornicy odbyła się gawęda towarzyska i tańce. Wieczór spędzono w iście rodzinnym nastroju, wesoło a poważnie.

Wieczornica przyczyniła się do zacieśnienia węzłów przyjaźni między członkami Tow. Muzycznego, przez co wzmoże się niewątpliwie solidarność we wspólnych wysiłkach i pracach.

»Praca Narodowa Kobiet Polskich«,

Towarzystwo wspierające młodzież szkolną bądź to gotówką, bądź w naturze przedkłada następujące sprawozdanie bilansowe z czynności za 2 lata, a mianowicie za **rok 1927:**

Przychód: Saldo na styczeń 1927 31 zł. 4 gr., dochody ze sklepu 600 zł., ze składek członków Tow. „Praca Narodowa Kobiet Polskich“ 119 zł., różne wpływy 30 zł., razem 780 zł. 4 gr.

Rozchód: Zakupiono sukienek dla biednych dzieci 22 pary za 239 zł. 65 gr., bucików 21 par za 328 zł. 50 gr., pończoch 6 par za 21 zł. 60 gr., koszul 5 par za 17 zł. 50 gr., płaszczyk 1 za 30 zł., czapeczka 1 za 7 zł. 50 gr., książek za 106 zł. 97 gr., wsparcia dla biednych w gotówce wynosiły 10 zł., administracja 1 zł. 65 gr., saldo na rok 1928 16 zł. 67 gr., razem 780 zł. 4 gr.

Przychód: Saldo na styczeń 1298 16 Zł. 67 gr., Dochody ze sklepu 780 Zł., z wniesionych składek członków Tow. „Praca Narodowa Kobiet Polskich“ 136 Zł. Razem 932 Zł. 67 gr.

Rozchód: Zakupiono sukienek dla biednych dzieci 40 par za 206 Zł. 75 gr., bucików 20 par za 346 Zł. 50 gr., koszul 2 za 10 Zł., płaszczyków 3 za 36 Zł., pończoch 1 za 1 Zł. 20 gr., fartuch 1 za 9 Zł. 37 gr., książek za 74 Zł. 24 gr., wsparcie dla biednych w gotówce 140 Zł., administracja 35 Zł. 70 gr., saldo na rok 1929 72 Zł. 91 gr., razem 932 Zł. 67 gr.

Za Wydział:
Stefanja Lalicka, prezesowa

skarbniczka: *Zofja Gołkowska* sekretarka: *Marja Machalska*

Za Komisję szkontrującą:
Janina Orzechowska *Helena Wojtasiewiczowa*

Ze szkolnictwa powszechnego.

Szeregi tutejszego Nauczycielstwa opuścił prof. Jan Figel, który wolą ministerstwa przeniesiony został do Częstochowy. W prof. Figlu traci Nauczycielstwo prawdziwego, szczerego kolegę - przyjaciela. Był On z rzędu lat dziesięć prezesem Ogniska Nauczycielskiego i delegatem do Rady Szkolnej Pow.

Sztandar nauczycielski dzierżył mocno i godnie, zyskując pełne uznanie także i w sferach poza Nauczycielstwem, czego dowodem powierzenie w jego ręce kierownictwa biura wyborczego B. B. W. R. w czasie ostatnich wyborów.

Jako delegat występował zawsze w obronie szkoły i Nauczycielstwa. Nic też dziwnego, że Nauczycielstwo związkowe żegnało swego przyjaciela nietylko uroczyście, ale tak serdecznie, jak tylko prawdziwie ukochanego druha żegnać można.

Przemówienia wiceprezesa p. Dyr. Kwietnia, ks. kanonika Kocyana, p. Dyrektora Wertza, Kowalowej i p. Otfinowskiego cechował niekłamany ból rozłąki i ta pewność, że wrósł w szeregi Nauczycielstwa, jest i pozostanie jego szczytny ideał: „Wypełnienie obowiązków Nauczyciela - Obywatela“.

Odjeżdżającego dwa dni później żegnano raz jeszcze okrzykiem: Do widzenia! *Widz.*

Mrozy w szkole.

Brak rozporządzenia czy serca? Oto pytanie, które wszystkim w usta się ciśnie — bowiem faktem jest, że poleca się dziatwie uczęszczać do szkoły w mrozy dochodzące 30 i więcej stopni C. a temsamem naraża się ją na odmrożenia uszu, rąk i nóg, czego wypadki coraz liczniej się powtarzają.

Faktem jest, że dziatwę trzyma się 5 godzin w klasie o temperaturze maximum +8° C. (zaczynając naukę przy +4° C.) narażając tem samem dziatwę szkolną na przeziębienia, grypy itp.

Powinniby kierownicy (czki) szkół kierować się temperaturą poszczególnych klas a nie temperaturą swojej kancelarji — a władze szkolne winne jak najprędzej wydać rozporządzenie zamknięcia szkół na czas trwania mrozów.

Największą jednak winę ponoszą rodzice, którzy w tak szalone mrozy dzieci swoje do szkoły posyłają. *Widz.*

Z Pleśny.

Ponieważ od poświęcenia sztandaru Młodzieży Pol. w Pleśnej nie pisaliśmy nic o życiu w naszej wiosce, więc myślanoby, że wioska nasza spoczęła snem zimowym, a tymczasem tak nie jest, bo i u nas wre życie i praca w Stowarzyszeniach młodzieży tak męskiej, jak i żeńskiej. Oba Stowarzyszenia obchodziły uroczyście dziesięciolecie Niepodległości i Święto Młodzieży, w czasie którego przystąpiła młodzież do Stołu Pańskiego, a wieczorem odbyły się akademje.

W okresie świąt odegrano trzykrotnie Jasełka, z wielkiem powodzeniem. W styczniu urządzono dla młodzieży Opłatek, w czasie którego młodzież pięknie śpiewała, deklamowała i odegrała pouczające sztuczki.

W niedziele i święta schodzi się młodzież do szkoły, gdzie się odbywają dla niej odczyty, wykłady i wypożyczanie książek. Nie zapomniano też o śpiewie kościelnym, bo w każdą niedzielę i święto śpiewa młodzież na dwa głosy, ćwiczona przez p. H. Strzesakową.

Duszą tej pracy w Stowarzyszeniach są: Ks. J. Bodnek, miejsc. proboszcz, pp. Strzesakowie, kier. szkoły i p. Czaplińska Emilja. Nie szczędzą oni trudów i pracy, aby młodzieżą naszą przysporzyć chwały Bogu, a ojczyźnie chluby.

Kronika.

Odczyt prof. Skoczylasa. Staraniem T.S.L. odbędą się w lutym trzy odczyty z ramienia Powszechnych Wykładów U. J. w Krakowie. Instytucja ta już przed wojną zasilała całą zachodnią Małopolskę odczytami w porze zimowej. Odczyty stały zawsze na wysokim poziomie, to też cieszyły się liczną frekwencją nie tylko z pośród młodzieży szkolnej, ale i ze starszej publiczności. Pierwszy odczyt wygłosi znany zaszczytnie w Tarnowie ze swej działalności społecznej i wychowawczej, b. prof. I. gimnazjum w latach 1909—1912 p. Ludwik Skoczylas na temat: *Literatura polska w ostatniem dziesięcioleciu.* Odczyt tego znanego literata ściągnie niewątpliwie liczną publiczność w niedzielę 10 b. m. o godz. 11 przed połud. w sali kina T. S. L. „Marzenie“.

Bal dziecinny oraz produkcje szkółki froeblowskiej p. J. Zarembianki odbędą się staraniem Komitetu żłobkowego pod protektoratem p. starościny Marossanyowej w niedzielę, 10 b. m. o godź. 3 po południu w sali Kasy Oszczędności.

Sprawozdanie

Zarządu Stow. emerytów cyw., wojsk. i pracowników państwowych w Tarnowie.

W niedzielę 27. stycznia 1929 r. odbyło się walne zgromadzenie emerytów w Gwieździe pod przewodnictwem p. prezesa inż. Kazimierza Jany przy udziale około 200 członków z Tarnowa, delegacyj Kół Emerytów z Pilzna, Dąbrowy, Żabna i Tuchowa.

Prezes Jana podniósł w swem sprawozdaniu intenzywną pracę całego Zarządu a w szczególności nadzwyczajną działalność sekretarza p. Olszańskiego.

W końcu podziękował Prezes Magistratowi i XX. Patronom Mł. kat. i Rob. chrz. za użyczenie lokalu dwa razy w tygodniu dla Sekretarjatu i Bibljoteki Stow. jak również WP. Dr. Jaworowskiemu, Dr. Krukarowi, Dr. Fuksowi za pomoc lekarską, Dr. Merzowi za pomoc prawną, WP. Chomińskiemu za sprzedaż lekarstw po cenach o 20% zniżonych i Dyr. kina „Apollo“ za ulgowe bilety dla członków i ich rodzin, wreszcie podniósł z podziękowaniem zasługi i ofiarność 34 członków przy założeniu „Bibljoteki im. Emerytów w Tarnowie“ a w szczególności nadzwyczajną ofiarność Państwa Boratyńskich, p. Olgi Bernakiewiczowej i p. płk. Jellinka, zachęcając usilnie do dalszych ofiar książek na rzecz bibljoteki.

Następnie zdawał sprawozdanie sekretarz Olszański, jak następuje: Pod względem organizacyjnym kilkakrotnie apelował Zarząd do jedności i skupienia się w silną organizację, jednak praca w tym kierunki idzie bardzo opieszale, bo na 1000 emerytów w samym Tarnowie, zarejestrowało się 300 emerytów, a reszta 700, z tego połowa emerytów zaborczych popadła w apatję i w istny stan ślepej nienawiści do wszystkiego i do wszystkich, a druga połowa: przeważnie zamożniejsi emeryci polscy, chodzą luzem i rozumują po kątach w pojedynkę, nie przejmując się wcale kardynalnem hasłem „*Jeden za wszystkich — Wszyscy za jednego*“ — Dalej ciągnął Sekretarz: Zarząd założył Koła Emetów w Pilźnie, Dąbrowie i Żabnie i poczynił starania celem połączenia się ze Związkiem Zrzeszeń pracowników publ. w Krakowie, jako jedyną instytucją, broniącą postulaty emerytów w Województwie krakowskim i na poczet tej przynależności organizacyjnej wpłacił 100 zł. Związkowi w 1928 r., zaś na rok 1929 prosił walne zgromadzenie o przyznanie ponownie 100 zł. na tensam cel, na co zgromadzeni jednogłośnie się zgodzili.

Pod względem gospodarczym zdołał Zarząd przy gorliwej i sumiennej pracy skarbnika p. Jana Cygana zaoszczędzić ze składek miesięcznych w 2 latach na nabycie jednej maszyny nowej do pisania, sprzętów kwaterunkowych, kancelaryjnych w ogólnej wartości 1.570 zł. i posiada w gotówce 528 58 zł.

W sprawie postulatów emerytów przedłożył Zarząd w sprawozdawczym roku *dziewięć petycyj* miarodajnym czynnikom w sprawie *przywrócenia praw emerytom, wdowom i sierotom b. państ zaborczych* do zaopatrzenia emerytalnego, jakie im zaborcy przyznali, a jakie zagwarantowano traktatem w Saint-Germain i konwencją rzymską 6. IV. 1922., ratyfikowaną przez Polskę dopiero w listopadzie 1928, *jednak dotąd bez skutku*, gdyż w Warszawie przysłuchują się obojętnie tej krzywdzie sponiewieranych weteranów polskich a nazwanych obecnie emerytami zaborczymi, których wydziedziczono nawet z tych praw, jakie im zaborca przyznał a to na podstawie *rozp. Dz. U. Nr. 32.24 dzieło p. Gralskiego*, które to rozporządzenie wbrew arc. 17 ustawy emerytalnej ex 1923 podegradowało emerytów z przed 1.X.1923 o kilka stopni do niższej płacy a wdowom i sierotom obniżyło minimum egzystencji do tego stopnia, że dzisiaj żyją oni w największej nędzy i rozpaczy.

To też walne zgromadzenie w obronie tych nieszczęśliwych obywateli uchwaliło petycję do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, domagając się w niej: wymierzenia sprawiedliwości i przyznania im praw emerytalnych według istniejących ustaw i traktatów, nadto żądają wypłaty zaległego dodatku mieszkaniowego za rok 1928 i wypłaty 5% zasiłku dla wdów i sierót z dniem 1 stycznia 1929.

Po uchwaleniu ustępującemu Zarządowi absolutorjum, zmian statutu, regulaminu dla bibljoteki, która będzie *otwarta każdego poniedziałku i piątku od godz. 5—7 po południu* i budżetu na rok 1929, przystąpiono do nowych wyborów i tak:

Do Zarządu zostali wybrani: Prezes: inż. Kazimierz Jana, I. wiceprezes: Emil Jellinek, II. wiceprezes: Piotr Stąpor, III. wiceprezes: J. Olszański, sekretarz: Wojciech Sowa, skarbnik: Jan Cygan, bibljotekarz: M. Stroński, gospodarz Stan. Ważewski, zastępcy: J. Dębogórski, K. Dudzik, Stan. Śliwa, i Piotr Muniak. — Do Komisji rewizyjnej: Jan Stano, Gustaw Szafrański, J. Dumański.

Członkami honorowymi wybrano W. P. Dra. Zarembę i radcę Wł. Janikowskiego. W końcu uchwaliło walne zgromadzenie pełne wotum zaufania i uznanie koleżańskie w całem tego słowa znaczeniu ustępującemu na własną prośbę sekretarzowi p. Józefowi Olszańskiemu za nader pomyślną i bezinteresowną pracę w Stowarzyszeniu przez dwa lata i o godz. 7. wieczorem po złożeniu przez Prezesa życzeń noworocznych zakończono obrady.

Na podstawie ugody zawartej p. Dr. Kropatschem Komisarzem Pow. Kasy Chor. w Tarnowie, odwołuję zwrot powiedziany na wiecu w Dąbrówce Inf., że Kasa Chorych nie wyliczyła się z 40.000 Zł. a to z powodu mylnego poinformowania mnie przez swych znajomych. K. J. Czerwiec.

PODZIĘKOWANIE.

Przewielebnemu Duchowieństwu: Ks. prof. J. Taborowi za udzielenie ostatniej pociechy religijnej naszej najukochańszej i nieodżałowanej córeczce śp. Nusieńce, Ks. Prałatowi Prof. Drowi Stan. Bulandzie, Ks. Prof. Drowi Stan. Wróblowi, Ks. Prof. J. Taborowi, Ks. Prof. J. Paciorkowi, Ks. Seniorowi Fr. Janikowi i Ks. Prof. J. Barszczowi za odprowadzenie drogich zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, WPP. Kolegom Drom Ppułk. Stan. Goździewskiemu i Cz. Zacharjasiewiczowi za iście ojcowską i niestrudzoną opiekę w czasie choroby, a WPP. Kolegom Drom Jaworowskiemu, Leiblowi, Schützerowi i Dyr. Warzeszkiewiczowi za nader życzliwą poradę lekarską, wreszcie wszystkim, którzy w czasie choroby i pogrzebu śpieszyli nam z pomocą i pełnem współczucia sercem, składamy w głębokim pogrążeni bólu najserdeczniejsze Bóg zapłać!

Ppułk. Drowie *Gezowie Nedeccy.*

Tarnów, w styczniu 1929.

PODZIĘKOWANIE.

J. Wielmożnemu Panu Dr. Tadeuszowi Krukarowi, lekarzowi w Tarnowie za ofiarną, chętną, życzliwą i pełną poświęcenia opiekę lekarską udzieloną bezinteresownie ś. p. Apolinaremu Zachaczewskiemu, składa serdeczne podziękowanie Rodzina.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.